Nr. 422. (Wydanie popołudniowe). **We Lwowie środa dnia 16 października 1901 r.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Za j
Za j
Drob
Doni
pera
wiec

Przed otwarciem Rady państwa.

Lwów 15 października.

Pisma czeskie gorąco zajmują się sprawą utworzenia większości w parlamencie i czynią na ten temat najrozmaitsze kombinacje. *Hlas Naroda*, organ Staroczechów, mówiąc o usiłowaniach, czynionych, zdaniem jego, przez Polaków, powątpiewa, czyby się udało pozyskać większą własność konserwatywną dla większości, którąby była utworzoną na wzór dawnej koalicji. „Pewnem jest — pisze *Hlas* — że Polacy chcą utworzyć większość w izbie, pewnem jest dalej, że w tej przyszłej większości Polacy chcą odgrywać rolę czynnika najbardziej wpływowego. Z głosów dzienników polskich od dawna wiadomo, że polscy parlamentarzyści uważają dzisiejsze stosunki w Radzie państwa za nie do zniesienia, a wiadomo również, że w Galicji istnieje prąd, domagający się od posłów polskich, aby utworzyli większość parlamentarną do spółki z Niemcami. Ci, którzy żądają tego, zapomnieli widocznie o postępowaniu Niemców za rządów Badeniego, kiedy to Niemcy obsypywali Polaków najnieprzyzwoitszemi obelgami. Naturalnie, nie można stanowczo powiedzieć, iż wśród Polaków zwycięży ten prąd przyjazny dla Niemców i że wszystko pójdzie w myśl życzeń rządu i stronnictw niemieckich, ale zawsze Czesi z prądem tym liczyć się muszą. Od nich jedynie zależy, jak się ukształtuje przyszła większość parlamentarna, jeśli wogóle będzie mogła być utworzoną. Projekty o możliwości utworzenia większości z Polaków, szlachty konserwatywnej i Niemców mogą się pojawiać tylko dlatego, że poważne stronnictwa w parlamencie nie ufają w to, żeby posłowie czescy prowadzili politykę przezorną i rozsądną.

Jeżeli jednak Czesi trzymać się będą taktyki rozsądnej i roztropnej, to czyż możliwem jest utworzenie większości bez nich, albo przeciw nim. Czy mogą Polacy i konserwatywna szlachta z Czech wstąpić do większości idącej przeciw Czechom, jeśli polityka tych ostatnich opartą będzie na doświadczeniu, zdobytem w 40-letniej czeskiej walce parlamentarnej?

A więc — kończy *Hlas*—niech Czesi prowadzą politykę roztropną i rozumną, a będą mieli po swojej stronie i szlachtę konserwatywną i Polaków. A utworzenie takiej właśnie większości leży tak w interesie kraju, jak i narodu czeskiego“.

Narodni Listy zarzucają prezydentowi gabinetu drowi Koerberowi, iż on agituje przeciwko temu, żeby drugi wiceprezydent izby, Młodoczech dr. Zaczek, nie posnnął się na fotel pierwszego wiceprezydenta.

W artykule, zatytułowanym: „Dr. Koerber contra dr. Zaczek“ piszą *Nar. Listy*:

Hr. Vetter objął już urzędowanie w prezydjum izby. Nie wiemy, czy porozumiał się on już z drem Koerberem, o tem, kto ma zasiąść na fotelu pierwszego wiceprezydenta izby, ale to wiemy na pewno, iż dr. Koerber dokłada wszelkich starań i czyni wszystko, co tylko może, aby pierwszym wiceprezydentem nie został dr. Zaczek. Możemy, oparci na bardzo dobrych informacjach donieść, że dr. Koerber sam dał inicjatywę akcji, mającej na celu przeszkodzenie awansowi dra Zaczka.

Wysłał on swych agentów, aby skłonić którego z członków niemieckiego stronnictwa ludowego do objęcia spuścizny po Pradem, aby, w razie, gdyby się im ta akcja nie powiodła, mógł powiedzieć, że stan posiadania został utrzymany, chociaż osoby się zmieniły. Nawet trzeźwi Niemcy przyznają, iż według dawnej tradycji, dziś, gdy Prade ustąpił, miejsce jego powinien zająć dr. Zaczek i że dr. Prade, ustępując ze swego stanowiska wiedział dobrze, jakie konsekwencje pociągnie za sobą jego ustąpienie. Twierdzenie, iż od obsadzenia godności pierwszego wiceprezydenta, zależy zdolność izby do pracy, pochodzi od dra Koerbera. My, trzymając się tego samego twierdzenia, moglibyśmy powiedzieć, że od posunięcia się dra Zaczka na miejsce pierwszego wiceprezydenta, zależy dalsze pomyślne rozwiklanie sytuacji.

W słowach tych zawiera się więc groźba obstrukcji ze strony Czechów, w razie, gdyby dr. Zaczek nie został wybrany pierwszym wiceprezydentem. Zdaniem naszem atak *Narodnich Listów* na dra Koerbera jest zupełnie nieusprawiedliwiony, gdyż z pewnością nikomu więcej niż dr. Koerberowi nie zależy na wprowadzeniu w ruch maszyny parlamentarnej i paktuje on ze wszystkiemi stronnictwami, aby o ile możności, uwzględnić życzenia wszystkich i doprowadzić do spokoju. Będzie to nadzwyczaj trudno, ale może znów p. Koerber będzie miał szczęśliwą rękę.

Wiceprezydent Bobrzyński.

Lwów 15 października.

X.

Ze szczególnym naciskiem lubią przyjaciele p. Bobrzyńskiego akcentować obywatelski charakter jego wiceprezydentury; to nie był prosty urzędnik. Tak, prawda, nietylko społeczeństwo galicyjskie, ale całe polskie miało to uczucie i takie żywiło nadzieje w chwili, gdy na ten wielki urząd wstępował i cierpliwie czekało czynów. Ale mijał rok za rokiem, a nadzieje się nie spełniły i wreszcie się okazało, że p. Bobrzyński nie był niczem więcej, jak tylko c. k. wiceprezydentem, czekającym awansu, jak każdy prosty śmiertelnik. Czy zduszenie życia w towarzystwie pedagogicznem i nauczycieli szkół wyższych, było objawem tego ducha obywatelskiego, czy może po obywatelsku zrozumiał rolę towarzystwa szkoły ludowej i uniwersytetu ludowego? A Cieszyn? Czy obywatel Bobrzyński nie mógł naprawdę bez obrazy sumienia c. k. wiceprezydenta dopomódz, aby ten nasz zakład na kresach stanął nietylko na równi, ale nawet wyżej od sąsiednich niemieckich, aby Niemcy nie mogli mówić, że jest *minderwerth*? Gdzież więc jest ta obywatelskość? Wszak to wszystko, co robił, było obowiązkiem c. k. urzędnika!

„Bronił atrybucji rady szkolnej krajowej, rozszerzał, gdzie mógł“ — powiada *Czas*. Prawda, rozszerzał na dół aż do usprawiedliwiania godzin uczniom 7 i 8 kl.; chętnie byłby rozszerzał i do góry, gdyby był mógł, ale tylko na to, aby je zaraz poobcinać, jeśliby został ministrem oświaty — taka w nim już jest zachłanność władzy. Jakże chętnie byłby zagarnął prawo mianowania profesorów i dyrektorów!

Ta manja prowadzi nas do spraw osobistych, choć o nich najtrudniej mówić. Trzeba jednak powiedzieć, bo za rządów Bobrzyńskiege musieli profesorowie znowu cieszyć się z tego, że już dawniej okrojono władzę rady szkolnej krajowej i ich losy przecież niezupełnie od Lwowa zależały.

A było to dziesięciolecie pod względem zmian osobistych i awansów niezwykle ruchliwe; przybyło czterech inspektorów krajowych, ze trzydziestu okręgowych, kilka dyrekcji gimnazjów, szkół realnych i seminarjów, reszta przynajmniej w połowie się zmieniła, rozdawano tytuły radców, odznaki orderów; nie każdy szef miał sposobność w takim czasie tyle razy okazać swą sprawiedliwość przy ocenianiu i wyborze kandydatów. Pójdźcie po nauczycielstwie i posłuchajcie, co o tem mówią, nam zaś, gdy to poruszamy, nie chodzi o osoby, ale jeżeli przez to wkradł się zły ferment w nauczycielstwo, to to się musi odbić niekorzystnie na szkole. Pan Bobrzyński miał stanowczo złych doradców, ale i to jego wina, bo sam ich wybierał.

Czas mocno płacze, że „nieprzyjaciele znieważają i szczują p. Bobrzyńskiego ze złością, równą przewrotności i bezczelności, a ludzie jego przekonań, jego dążności, krytykują półgębkiem to, czego nie mógł dokazać, lub odwrócić, a nie wspominają, co zrobił dobrego i dobrze“. Więc tak — więc do tego doszło, że i ci krytykują; to przecież coś mówi, a mianowicie to, że chyba nie wszystko jest nieprawdą, co niezadowoleni o Bobrzyńskim mówią i piszą. Tylko *Czas* nie jest dość ścisłym w wyrażeniu, bo jeśli ci „ludzie jego przekonań“ krytykują, to chyba nie to, czego nie dokazał — bo tego przecież krytykować nie można, ale to, co zrobił niedobrze i niedobrego, a tego jest daleko więcej, jak dobrego.

A jest w tym płaczu nawet wymówka pod adresem rządu, że nie cenił i nie ratował tęgiego człowieka, którego tracił, że dymisja Bobrzyńskiego mogła mu nawet być na rękę, bo był niezależny i śmiały, a rząd takich nie lubi (p. Bobrzyński także takich nie lubi); jest i delikatna przymówka do rządu krajowego, o którego zachowaniu w tej sprawie *Czas* nie umie nic powiedzieć; jest i apel do konserwatystów i katolików, żeby się zastanowili i życzenie, żeby nie potrzebowali nigdy żałować dymisji Bobrzyńskiego.

Czy p. Bobrzyński dostał dymisję, jakby z tych żalów wyczytać można, czy o nią prosił, to rzecz istotnie obojętna, bo i tak było wiadomem, że on czeka na co innego; wszak przyjaciele jego już dawno niecierpliwili się, że go tak długo trzymają we Lwowie, gdzie on przecież całego życia przesiedzieć nie powinien.

Tymczasem powyrastali mu inni nad głowy: Madeyski, Biliński, Rittner, Piętak, Korytowski, on jeden stał na miejscu. Więc poszedł, przestał się poświęcać dla pracy „na pojutrze“. W tem oświetleniu inaczej trochę wygląda to poświęcenie. Powiadają: skończył swoje zadanie, więc poszedł, tak jak gdyby sprawa oświaty i wychowania była książką, lub zadaniem do napisania, które można skończyć, położyć pióro i pójść na spacer.

„Zdawałoby się, że mógłby być żegnany z wielką wdzięcznością i z żalem, równym wdzięczności“. Tak — i zdawało się na początku, że tak będzie i szkoda — dla kraju wielka szkoda — że tak być nie mogło. Ale na taki żal trzeba odpowiednio pracować.

Obrazki wyborcze z powiatu husiatyńskiego.

Pióro wypada z ręki, gdy opisać trzeba sprawki p. Mychaiła Petryckiego, agenta prowokatora radykałów ruskich z Kopyczyniec.

Nikt wierzyć nie chce, by można na wiecach coś podobnego bezkarnie głosić, by można w ten sposób bezkarnie lud podburzać!

Borytel ten objechał cały powiat husiatyński wzdłuż i wszerz, żadnej prawie wsi nie omijając, w każdej wsi miał mowę w najwyższym stopniu podburzającą, a akompanjowali mu dzielnie przy nich otcowie: Kisielewskij, Tymnickij, Bilińskij, oraz nauczyciele szkół ludowych: Strumiński i Muszaluk.

Wiece te odbywały się nietylko w przytomności włościan wyborców, ale też w obecności kobiet i dzieci.

Co p. Petrycki mógł opowiadać po wsiach zebranym włościanom, kobietom i dzieciom, to każdy sobie uprzytomni, jeżeli choć w części przytoczymy jego mowę wypowiedzianą na wiecu w mieście Kopyczyńcach, a więc w miejscu, gdzie są urzędy i wielu urzędników, gdzie przecież najwięcej powinien był się hamować z obawy, że ktoś mowę jego usłyszy i z niej zrobi użytek!

Dzień 29 sierpnia br. wybrali radykali w Kopyczyńcach na wiec, cichutko więc zawiadomił każdy „otiec“ w parafji swojej swe owce o tym wiecu. Zjechało się na wiec ten mnóstwo włościan, kobiet i dzieci tak, że wszystkich wiecowników było przeszło trzystu.

Koroną wiecu była mowa Petryckiego, wszystkie bowiem inne mowy wobec niej bledną.

Mowca rozpoczął od urzędników politycznych, nazwał ich „szubrawcami, oszustami, łotrami“ podkopującymi powagę rządu! Następnie, nie wymieniając już kategorji urzędników, kontynuował swą mowę dalej, mniej więcej w tych słowach: „Dawnijsze, jak uriadnyk pryjiehaw do sela, to buw dostup do neho i pewnist buła, szczo wymiryt sprawedływist, teper, jak jakij but uriadnyk zajide do sela, to kożdyj je pewnyj, że to napaść pryjichala, by ludyj do hołoho obderty i do neszczastia doprowadyty!“

Przejechawszy się w ten sposób po urzędnikach wszystkich dykasteryj, przystąpił mowca znowu do starostów i komisarzy, nazywając ich „oszustami“, bo kradli głosy, „a nasza ruska storona tomu upała bo polska czornaja swołocz pid bagnetamy żandarmerji hołosuje.“

Mówiąc o prawyborach kopyczynieckich, powiedział p. Petrycki mniej więcej te słowa: „Rusyny tu w Kopyczynciach widsunuły sia wid hołosowania, ho komisar łajdactwa roby bo wsi Starostwa na łajdactwi sediat na łajdactwi idut i łajdactwamy pohaniajut!“

Dla objaśnienia dodać musimy, że w Kopyczyńcach do głosowania zgłosiło się z ruskiej partji około 70, z polskiej zaś przeszło 3 wyborców, co widząc Rusini, od wyborów odeszli.

Mowca ciągnął dalej, mniej więcej tem słowy: „Polaky zhubyły Rusiniw, zrabowały naszu zemlu, teper choczut nas żywcem zakopaty, ony naszi najhirszi worohy, bo wsi Polaky to batiary, łajdaky, draby, zderuny, to czornaja swołocz. Polaky majut swoho biłoho orłyka y win chocze naszomu lwowy ruskomu oczy wydziobaty, a ne zadowho kene sia win na orła czornoho z dwoma hołowamy“.

Mowca zwrócił się dalej na wójtów „wijty to złodziji, ony obkradajut kasy hromadzki, a żaden z nych nie je czystyj, tomu słuchaje starostu (*sic!!*) tra ich nahnaty na cztery witry, u wybraty naszych (radykalnych) ludyj!!“

Mowca, jako były nauczyciel, przeszedł na pole szkolnictwa i prawił dalej: „Dity ruski uże w szkołach muczut Polakie swoją paskudną besidą y jazykie im wykruczujut, a jak detyna hidna ruska dipne swoho y stane sia uriadnykom, to tam muczut ho szcze hirsze w uriadi na kożdim kroci, tomu, szczo win Rusyn!!!

P. Petrycki zawadził i o obszary dworskie, bredził więc dalej mniej więcej w te słowa: „Pany Polakie ładni majut obszary, a duże mali podatky płatiat, a na was, kotori majete mali grunta, zwalyły wsi podatky, by was obkradały i obderały do soroczky“. Zacny borytel zakończył swą mowę mniej więcej temi słowy: „Polaky ssut waszu krow, toje draby y naszi worohy, my razom z ksiondzamy ne damo was, trymajte sia, a jak wyżenemo worohiw z widcy, to szczastie u nas zapanuje“.

Jakie społeczeństwo ruskie przechodzić muszą prądy, jeżeli człowiek tej miary, co p. Michał Petrycki, jest wyrazem opinji i apostołem ich zasad!!

Ks. Sieminowycz z Suchostawu przypieczętował i niejako utwierdził powyższą mowę mniej więcej w następujących słowach: „Polaky zaberajut krwawyj pit chłopa ruskoho, herut z toho dla sebe pensje po 800 do 12.000 ryńskich, a bidnoho ksiondza ruskoho utrymuje fundusz religijny, a ne ruskij chłop. Polaky buntujut was na nas, ksiondziw ruskych, że wy na nas płatyte, ale to ne prawda, bo wy łysze uriadnykiw utrymujete, kotori na toje łysze sut, by z ruskoho chłopa szkiru zderaty, a ksiondz ruskij sam sia utrymuje“.

Dla charakterystyki, jak mowy Petryckiego przystępne są dla włościan, musimy tu także nadmienić, że Petrycki na wiecu w Samołuskowcach, wobec wyborców, kobiet i dzieci, wygłosił następującą brednię: „Polaky ukrały nam nawit Matku Bożu y ukoronowały jako swoju korolewu“.

Włościanie Polacy, na wiecu tym obecni, zrozumieli „że Polacy z Matki Boskiej koronę ukradli“, skutkiem czego powstała bójka, między Polakami, a radykałami!

---

(79)

PAN FILIP Z KONOPI.

POWIEŚĆ

przez

Kazimierza Glińskiego.

Podkomorzy uniósł się z siedzenia.

— Tećka! — zawołał. — Co tobie?

A ona do nóg mu upadła, jak kwiat kosą podcięty — i głośno chlipać zaczęła.

Podkomorzy dłoń na jej główce położył i gładzić zaczął rozpuszczone warkocze płowych włosów. Nagle drgnął — bladość lekka pokryła twarz jego, wargi zaczęły drżeć, a czoło sfałdowało się. Tak się nie płacze przed ślubem, jak dziewka jego płacze, takie jęki z piersi dobywa tylko — nieszczęście.

Lewa dłoń podkomorzego spoczywała nieruchomie teraz na głowie Tećki i Tećka czuła, że ciężyła jak głaz; prawą powiódł po czole, gniewnie zmarszczonem, jakby zbierał myśli, czy odganiał natrętne. Nie mówił nic, jeno piersią dyszał, tłoczył ją ciężar jakiś, tem większy, że niespodziewanie dzisiaj spadły.

— Tećka! — odezwał się głosem suchym.— Boga się bój!...

Dziewczyna chlipała cicho, ale znać było, że uspokajała się.

— Tećka!... jutro twój ślub...

— Wiem, tatuś! — szepnęła.

— Zła mara ci się wyśniła, czy co? Gości dom pełny, kasztelan z drużbami zjedzie, a ty?...

Dziewczyna odetchnęła głęboko — podkomorzy powtórzył:

— A ty?...

— Już przeszło — tatuś!...

— Wstań, a Pana Boga nie obrażaj!

Podniosła się i spojrzała na ojca przez łzy.

— Tećka!... Tećka!... — zaczął pan podkomorzy poważnie, a głową kiwał. — Ja nad rachunkami ślęczę, obliczam kapitały, które udziałem twoim będą, zabezpieczam byt twój, by przez życie całe dostatku nie zabrakło... a ty — Tećka?... Gdybym mógł — rzekł ciszej — ale nie mogę... Stanowisko! ród... Od Zawiszyńskiegom odstąpił... a tamto... nigdy!... Widzisz, jako łagodnie mówię do ciebie... Rozum miej, że po latach dwóch... A ty jeszcze?... Boga zwę, że zerwę wszystko, gości odproszę, ale dla waćpanny... już tylko — klasztor!

— Nie, tatuś, nie!... — zawołała szybko Tećka.

Pochwyciła dłoń ojca i zaczęła pocałunkami okrywać.

— Pojutrze waćpanna czepiec niewieści weźmiesz, rozumiesz?

— Rozumiem, tatuś! — odpowiedziała dech tłumiąc w piersi.

— Mąż!... pan!... uległość!... pokora!... — Żadnych myśli nielicujących z dostojeństwem mężatki... Rozumiesz?...

— Tak, tak.. Ja wiem, tatuś! to wszystko wiem!...

Bylina pod blade wargi dziecka dłoń podsunął.

— Pocałuj! — rzekł.

— Sto razy, tatuś — tylko mnie nie sądź źle!

Przyłożyła usta do ręki ojcowskiej.

Po chwili podkomorzy odezwał się.

— A teraz, powiedz, co ciebie przyprowadziło tu, Tećka?

— Nie wiem, tatuś! ot — tak... ból jakiś, żal!

Podkomorzy poruszył się.

— Ale to już przeszło — podchwyciła szybko. — Ja wiem, że musi tak być, jak jest — musi.

— Tak, Tećka — musi!... — rzekł dobitnie podkomorzy.

Pocałował ją w czoło i dodał:

— Z taktem, panno Bylinówno, z taktem!...

Tećka wyszła z izby ojcowskiej, a nie wiedziała sama, czy spokojniejsza, czy zaniepokojona więcej była. Serce jej biło tak szybko, że drżeń jego policzyć nie mogła, co chwila ciemniało w oczach, a wielki strach stawał przed nią. Chciała, ażeby ta noc przeszła szybko, ażeby gwarem dwór Bylinów zawrzał, ażeby stanął już przed nią pan Filip. Jeżeli uśmiechnie się, powita, jak zawsze... Ach! pamięć tej nocy na wieki wymaże z pamięci swojej! Lecz — jeżeli...

Przed Tećką znów zakołował świat.

— Matko Najświętsza! wszystkie nieszczęścia na mnie spuść, byle to nie był pan Filip...

Przeszła korytarz — i znowu zatrzymała się w sieni, przed onemi schodkami na górkę prowadzącemi. Stała chwilę, wreszcie powzięła postanowienie jakieś, bo szybko wyszła przed dwór i do altany, ukrytej w krzewach bzów skierowała się.

Cicho było... i pusto!... tylko księżyc białe plamy na ziemi się kładły, tylko szczera smuga światła przedarła się przez liście drzew i w poprzek ławę kamienną przecięła.

Tu Jaśko był!...

Ach!... zda się, że wiek cały od tego spotkania upłynął, pozostał tylko smutek, nieogarniony, niezwiany niczem smutek.

Gdzie on teraz, ten Jaśko jej?...

Milczenie, cisza, spokój!...

Obejrzała się do okoła.

To tędy, tędy wszedł jakiś duch, widmo mara...

Zbliżyła się do krzewu — i serce ścisnął strach.

Gałązki bzu były porwane, zmiażdżone zmięte... Targała je jakaś ręka wściekła, jakaś dłoń, w której się szał zrodził.

A Jaśko gdzie?

Do okoła cisza — spokój — milczenie!...

Teraz już Tećka nie czuje serca — jakiś nieludzki głos w jej duszy szepce, że mara straszna, straszne tu widmo było... Mówią jej o tem potargane gałązki bzu, przerażają i trwożą i grożą...

— O, mijaj prędzej, ty, nocko przedwe

Z Kasy oszczędności. Nadzwyczajne walne zgromadzenie towarzystwa Galicyjskiej kasy oszczędności we Lwowie, odbędzie się we wtorek dnia 22 października b. m., o godzinie 10-tej przedpołudniem, w sali posiedzeń dyrekcji Galicyjskiej kasy oszczędności. Porządek dzienny: Sprawozdanie komisji wybranej na walnem zgromadzeniu dnia 18 kwietnia 1901 o wniosku dra Tchorznickiego. (Referent dr. Józef Pająk).

Święto Jadwigi, jednego z najpopularniejszych imion w Polsce, obchodzą dziś właścicielki tego imienia. Piękne Jadwigi, Jadzie i Jadzieczki, po marzeniach snu porannego, z ciekawością otwierały dziś zaspane oczęta i spoglądały w koło, żali obok na *nachtkastlikach* dobra patronka nie złożyła im darów. I nie zawiodły ich senne marzenia. Znajdowały kwiaty, cukierki — znajdowały różowe liściki, które im ich Zuzie położyły u wezgłowiów, a często obok podarku, zobaczyły pochylone nad sobą drogie im oblicze i dwoje ócz, z miłością wpatrzonych w ich twarze.

Miasto przebiegają dziś ekspresi, niosąc bukiety i koperty zaadresowane W. P. Jadwiga ..... To z wierzchu — w środku najczęściej są słowa: „Ja dziu moja! Całuję Cię tyle razy, ile sekund w Twojem życiu". Albo: „Najdroższa Jadzieczko! Gdybym mógł zamiast tych papierowych życzeń złożyć na ustach Twych pocałunek — ach! jakże byłbym szczęśliwy". Inni życzą rymami...

Chciałbym, by życia Twojego ścieżka
Zawiodła Ciebie w kraje kwieciste,
A gdy tam szczęście z Tobą zamieszka,
I nieść Ci będzie uciechy czyste,
Gdy Cię nie dotkną nigdy zawody
W tem, co najdroższem dla siebie zwiesz,
Korzystaj z życia jasnej pogody,
Patrz w błękit nieba, kochaj i wierz!

A inni znowu nastrajają swą lutnię na nutę jesienną i takie słowa ślą Jadziom — gdzieś hen, daleko:

Zanim do naszych powrócisz stron,
Gdzie szumi sosna, złoci się klon,
A brzoza biała liście rozwiała
Na sinem nieba tle...
Słuchaj! W ponurym wichru poświście,
W szumie jesiennym, gdy lecą liście
Z zapachem ziół i i szarych pól..
Ja tobie żal, ja tobie ból,
Ja tobie serce ślę..

Cieszcie się więc Jadzie, świećcie urodą i sercem. Niechże — jak mówi Petroniusz — na waszem niebie nie będzie chmur, a jeśli będą, niech mają kolor i zapach róż.

W sprawie gimnazjum polskiego w Cieszynie uchwalono na wiecu ludowym w Zakopanem dnia 13 b. m. następujące rezolucje: I. Wiec ludowy w Zakopanem, zważywszy, że petycja, zawierająca żądanie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie, zaopatrzona w kilkadziesiąt tysięcy podpisów i przedstawiona radzie państwa na ostatniej sesji, nie odniosła pożądanego skutku, zwraca się do p. prezesa Koła polskiego, pp. posłów ziemi podhalskiej dra Danielaka i Jana Potoczka, oraz do wszystkich posłów polskich w Radzie państwa, aby na obecnej sesji rady państwa wystąpili w sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie z energją, odpowiadającą godności naszej narodowej z tą sprawą związanej i ze stanowczością, wykluczającą odkładanie z jakichkolwiek powodów choćby do najbliższej nawet przyszłości, natychmiastowego ostatecznego załatwienia życzeń całego polskiego narodu. II. Wiec ludowy w Zakopanem wybiera stały komitet, któremu poleca niezwłoczne rozpoczęcie starań około wystosowania w sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie — petycji do tronu, aby, jeśli przedstawiciele nasi w rządzie sprawy tej przeprowadzić nie zdołają, wyrazić słuszne, a nieuwzględnione przez rząd życzenia nasze sprawiedliwemu i troskliwemu o wszystkich poddanych swoich monarsze.

We śnie okradziony. Wilhelm Wisel, terminator blacharski, położył się wczoraj rano, zapewne po libacji, spać w szynku przy ul. Zamarstynowskiej l. 22. Kiedy się zbudził, spostrzegł, że mu ktoś ukradł zegarek z kieszeni.

Budowa gmachu dla ruskiego gimnazjum we Lwowie — jak donoszą pisma ruskie — jest rzeczą postanowioną. Zarówno gmina, jak i rząd długo nie mogły zdecydować się na wybór miejsca pod budowę gimnazjum ruskiego i szkoły realnej. Miasto proponowało plac Solskich, żądając po 80 zl. za metr kwadratowy i plac Misjonarski (po 40 zl. za metr kwadr.) Atoli rząd odrzucił obiedwie propozycje: pierwszą z powodu zbyt wysokiej ceny gruntów drugą dlatego, że pl. Misjonarski przylega do linji kolei żelaznej, skutkiem czego ruch pociągów stanowiłby przeszkodę w nauce. W tych dniach natomiast rząd nabył pod budowę tego gimnazjum grunta, które leżą po za linją kolejową, obok tz. murowanego mostu, nieopodal dawnej rzeźni. Grunt ten znajduje się o wiele bliżej linji kolejowej, aniżeli plac Misjonarski, a nadto płynie tamtędy nienakryta Pełtew. Namiestnictwo podobno sprzeciwiało się wyborowi tego miejsca, ale Wiedeń sam zadecydował i przysłał umyślnego delegata, który już zawarł kontrakt z właścicielem. Wiadomość tę podajemy na odpowiedzialność pism ruskich.

Konkurs na stypendjum. W celu nadania jednego stypendjum w rocznej kwocie 420 koron, ewentualnie zaś jednego stypendjum w rocznej kwocie 315 koron z fundacji śp. Samuela Głowińskiego, ogłasza wydział krajowy konkurs. Stypendja te są przeznaczone dla synów mieszczan lwowskich, a mianowicie, stypendjum o rocznych 420 koron, tylko dla takich uczniów szkół wyższych, którzy pobierali już niższe stypendjum w kwocie 315 koron, stypendjum zaś o rocznych 315 koron dla uczniów szkół średnich, lub wyższych. Podania, wystosowane do wydziału krajowego, należy wnosić w ręce przełożonej władzy szkolnej, najpóźniej do dnia 15 listopada 1901 z załączyć do nich metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwo szkolne z ostatniego półrocza i dowód, że ojciec kandydata należy, a względnie należał za życia do mieszczan lwowskich.

Szewski kurs majsterski, urządzony staraniem wydziału krajowego, odbędzie się w czasie od 24 października do 22 grudnia w Krakowie. Nauka jest bezpłatna, a ubodzy kandydaci mogą otrzymać przez czas pobytu na kursie zasiłek. Podania należy wnieść do 18 października rb. włącznie na ręce delegata wydziału krajowego, p. Jana Rottera, dyrektora wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie.

Budżety gminne. Październikowy zeszyt *Gminy*, pisma dla spraw gmin i rad powiatowych, poucza o sposobie sporządzenia budżetów gminnych na r. 1902. Obszerny komentarz do odnośnych przepisów ustawy gminnej objaśnia ducha ustawy i ułatwia uporanie się z czynnościami budżetowemi. Szereg artykułów, poświęconych tym sprawom, wskazuje na niewłaściwość układania budżetów w sposób dotąd praktykowany, gdyż tak przy budżetach, jak i przy zamknięciach rachunkowych należy się stosować do t. zw. wzorów wynikłości rachunkowych. Odnośne wskazówki przydadzą się zarządom gminnym zwłaszcza teraz w czasie rozpoczęcia prac budżetowych. Szereg innych wiadomości *Gminy*, aż prosi się, aby odczytywano je na posiedzeniach rady gminnej, jak to już dzieje się w wielu miejscowościach. Dla naczelników i pisarzy gminnych jest *Gmina* praktyczną szkołą urzędowania.

Polskie gimnazjum a gmina cieszyńska. Śląska „Macierz szkolna" — jak donosi *Gwiazdka cieszyńska* — zamierzała wybudować na budynku gimnazjalnym trzecie piętro, celem pomieszczenia całego gimnazjum. Urząd budowniczy miejski zażądał wychodków dla każdej klasy z osobna, nietylko na trzeciem piętrze, ale także w parterze i na II i III piętrze, chociaż w r. 1895 przy kolaudacji budynku przedstawiciele gminy tego żądania nie postawili. „Macierz szkolna" zgadza się na przeprowadzenie postawionych warunków co do III piętra, przeciw innym wniosła rekurs, nad którem zastanawiał się wydział gminny na ostatniem posiedzeniu. Uchwalono nietylko nie ustąpić od raz postawionych warunków, ale żądać oprócz tego przebudowy klatki schodowej.

Włościanie jako dzierżawcy. Onegdaj odbyło się w Zubrzy pierwsze walne zgromadzenie spółki zarejestrowanej tamtejszych włościan, która objęła na lat 12 od magistratu lwowskiego w dzierżawę obszar dworski w Zubrzy. Jest to kompleks gruntów obszaru 594 morgów, który członkowie spółki rozebrali pomiędzy siebie jako dzierzawcy. W marcu br. spółka podpisała kontrakt dzierżawny z gminą miasta Lwowa Prezesem rady nadzorczej jest radca dworu p. Jan Seferowicz. Rezultaty początkowych obrotów są pomyślne. Z 5.000 koron, które spółka wypożyczyła na uzupełnienie kaucji w Banku krajowym, zwróciła już z dochodów z poddzierżawienia gruntów 3.000 koron, a w grudniu b. r. spłaci resztę. Gdy dawniej niektórzy gospodarze w Zubrzy płacili za poddzierżawienie z drugiej ręki niektórych łąk do 80 koron za morg, obecnie najlepsze łąki wydzierżawiają od spółki najwyżej za połowę tej ceny. Dobrobyt ogólny we wsi podniesie się przez to znacznie, gmina zaś m. Lwowa, jako właścicielka tego majątku także dobry zrobiła interes, gdyż pobiera od spółki o 30 prc. większy czynsz, niż od innych dzierżawców pobierała.

O strasznym wypadku donoszą do *Gazety Polskiej* z Kut: Włościanin w Kobakach, powiatu kosowskiego, Wasyl Dowhyj, dnia 8 b. m. rankiem porąbał w kawałki żonę swoją, a gdy na krzyk dzieci zbiegli się sąsiedzi na ratunek, tedy tak siekierą wojował, iż ubił sąsiada Hryćka Wałamaniuka i zranił ciężko także Danyła Marfeja. Rozwścieklonego z wielkim trudem ubezwładniono i odstawiono do sądu w Kutach.

Burmistrzem m. Sieniawy w miejsce notarjusza p. Zielińskiego, który przeniesiony został do Czortkowa, wybrała rada gminna p. Antoniego Szkolińskiego.

Wszystkie szkoły ludowe i wydziałowe w Stanisławowie zamknięto z powodu szerzenia się szkarlatyny. Władze poczyniły wszelkie zarządzenia, aby zapobiedz dalszemu rozszerzaniu się choroby.

Czy to prawda? *Tyg. samborsko-drohob.* donosi, że dyrektor gimn. w Samborze, poseł Tomaszewski, wykluczył z bibljoteki szkolnej między innemi dzieła Sienkiewicza „Rodzina Połanieckich" i „Bez dogmatu". Nadto okólnikiem szkolnym zakazał p. Tomaszewski korzystać uczniom z bibljotek, czy to publicznych czy prywatnych. Również zakazano uczniom gimnazjalnym prenumerowania wszelkich pism.

Znając p. Tomaszewskiego jako wytrawnego pedagoga, — nie chce nam się wprost wierzyć, aby wiadomość ta była prawdziwą.

Zasłabnięcie w kościele. W Krakowie w kościele się Marka zachorował podczas odprawiania mszy św. ks. kanonik Centt Omdlałego złożono i przeniesiono do celi, gdzie odzyskał przytomność.

Nagroda Nobla. Na mocy fundacji, utworzonej przez Alfreda Nobla, inżyniera szwedzkiego i dra filozofji, odsetki od 42 miljonów franków, stanowiących spuściznę po zmarłym, zostały przekazane na nagrody za najdonioślejsze wynalazki i najlepsze prace z pięciu następujących działów: 1) fizyki, 2) chemji, 3) fizjologji i medycyny, 4) literatury pięknej, oraz 5) dzieła zbratania się ludów, rozwiązania lub przynajmniej zmniejszenia wojsk stałych, oraz zwoływania kongresów pokoju. Według statutu organicznego, regulującego działalność „Fundacji Nobla", instytucję tę stanowią: 1) organa przyznające nagrody i 2) organa przedstawiające do nagrody. Do składu areopagu, który ma przedstawiać do nagrody, statut corocznie powołuje sześć uniwersytetów, w osobach profesorów, wybranych przez „Komitet Nobla", do których imiennie wysyła odezwę, wzywającą do należycie umotywowanego przedstawienia kandydatów do nagród.

W celu nadania nagrody Nobla w roku 1902 zawezwani zostali z uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Tadeusz Browicz i prof. Maciej Jakubowski (z działu fizjologji i medycyny), dr. Bolesław Wicherkiewicz (z dziedziny okulistyki), prof. dr. Leon Wachholz (z dziedziny fizjologji i medycyny), oraz prof. Aleksander Stopczański (z chemji).

Wytyczne punkta statutu „Fundacji Nobla" są następujące: 1) organ, przyznający nagrody, uwzględni te tylko przedstawienia do nagród, które otrzyma przed 1 lutego w ciągu roku bezpośrednio poprzedzającego. 2) Tylko te prace mogą ubiegać się o nagrodę, które już zostały ogłoszone drukiem. 3) Podania ubiegających się o nagrodę, skierowane do organów przyznających nagrody, a nie do organów przedstawiających, pozostaną bez skutku. 4) Ogłoszenie nazwisk autorów nagrodzonych następuje corocznie w dniu śmierci testatora, t. j. 10 grudnia. 5) W razie równorzędności praw do nagrody dwóch kandydatów, może ona być podzielona na dwie, w równej mierze.

Leczenie wady sercowej. Swiat lekarski zainteresował się odczytem, wypowiedzianym w tych dniach w petersburskiem towarzystwie lekarskiem. Oto jeden z wybitnych tamtejszych lekarzy, przytoczył cały szereg dowodów o możliwości usuwania wad serca przy pomocy ciepłych kąpieli. Mowca zapewniał, iż w ciągu kilku lat przedsiębrane przez niego próby w tym kierunku, dały bardzo pomyślne rezultaty.

Fata morgana w Alasce. Poważny dziennik naukowy *Quartely Journal of the Royal Meteorogical Society* opowiada o niezwykłem zjawisku w Alasce. Dotychczas w zwierciedle powietrza odbijały się przedmioty na odległość 600 mil angielskich najwyżej. Kwartalnik angielski opowiada o *fata morgana*, odbijającej przedmioty na odległość 2500 mil ang. To zjawisko ukazuje się corocznie na gluzerze Mount-Fairwinter i przezwane jest „the silent city of Alasca". Indjanie tego terytorjum znają je od wielu pokoleń. Corocznie pomiędzy 7 a 9 zrana od 21 czerwca do 10 lipca ukazuje się bardzo wyraźnie we mgle miasto, z kościołami, domami itp. Obraz zawsze jest ten sam, a wedle upewnień wymienionego pisma, odtwarza wiernie miasto angielskie Bristol, odległe o 2500 mil od Mount Fair Winter.

Potworna zbrodnia. Donoszą z Moskwy: Jeszcze na początku b. miesiąca, włościanka wsi Baraszkowo, 23-letnia Darja Siergiejewna, wybrawszy się do lasu po jagody, nie powróciła do domu. W jakiś czas w pobliskiem jeziorze Proszówce znaleziono trupa kobiety z odciętą głową, odrąbanemi rękoma i nogami. W obec tego powstało podejrzenie, że znaleziony trup jest ciałem zaginionej Darji Siergiejewny. Po przeprowadzeniu śledztwa okazało się, że strasznej tej zbrodni dokonał włościanin tejże wsi Michajłow, który przez nieuzasadnioną zazdrość zamordował nieszczęśliwą, dla zatarcia śladów poodrąbywał jej nogi i ręce, a następnie położywszy trupa na wóz, zawiózł do jeziora. Ponieważ jednak trup nie tonął, wyciągnął zwłoki nieszczęśliwej na brzeg, rozrąbał toporem piersi i brzuch i napełniwszy jamę piersiową i brzuszną kamieniami i ziemią, ponownie wrzucił do wody. Zbrodniarza aresztowano.

Werbunek angielski. Dzienniki belgijskie donoszą, że agenci rządu angielskiego werbują w Luksenburgu i Alzacji robotników, znajdujących się bez zajęcia, do południowej Afryki, zapewniając im dzienne wynagrodzenie 6 szylingów. Podług tych doniesień, wielu robotników szczególnie Włochów, dało się zwerbować i już wyjechało do Anglji, skąd po wyćwiczeniu się odjadą do Afryki. Poseł transwalski, dr. Leyds, wniósł z tego powodu do rządu niemieckiego protest o zerwanie neutralności.

Dlaczego chustki nie są okrągłe? Na pytanie to rzadko kto bez wątpienia dać może odpowiedź, a jednak istnieje dokument, objaśniający kształt kwadratowy owych niezbędnych każdemu kawałków płótna lub perkalu. Dnia 23 września 1784 pojawił się w urzędowej gazecie francuskiej następujący rozkaz królewski: „Długość wyrabianych w kraju naszym chustek do nosa ma się równać ich szerokości". Rozporządzenie to królewskie dotychczas widocznie jest obowiązujące, skoro nikomu nie przyszło na myśl zbudowania maszyny, wyrabiającej chustki — okrągło.

Chedyw filatelista. Przed swoim wyjazdem z Kairu, angielski poseł sir Mikołaj O'Conor wydał pożegnalne śniadanie w swej letniej rezydencji w Terapji na cześć Chedywa Abbas Hilmi. Przy stole Chedyw miał za sąsiadkę bardzo miłą i śliczną żonę pierwszego sekretarza ambasady, panią Barclay. W ciągu rozmowy okazało się, że oboje są namiętnymi zbieraczami marek. Chedyw prosił piękną damę, aby mu pozwoliła ofiarować sobie jego kolekcję. Mrs. Barclay przyjęła tą obietnicę z wielką radością. Jakoż nazajutrz adjutant Abbasa Hilmi stawił się w mieszkaniu angielskiego dyplomaty i w imieniu swego pana wręczył pani sekretarzowej wspaniały zbiór marek pocztowych.

Bezstronny sędzia. Sędzia Courtriht z Winnipeg w Manitoba (Kanada) przez lat 20 niepodzielnie wymierzał tam sprawiedliwość i słynął jako srogi przestrzegacz prawa. Z protokołów sądowych miasta Winnipeg można się dowiedzieć, że w ciągu tego okresu nie mniej, niż 5000 ludzi oskarżonych o nadużycie trunków stawało przed groźnem obliczem p Courtright, który z całą srogością stosował prawo przeciw pijaństwu. Aliści pewnego dnia do Winnipeg zawitał dawny kolega sędziego z Vancoureru. Ucieszyli się niezmiernie i chcąc dać wyraz tej radości, poszli do restauracji, aby pić swe zdrowie nawzajem. Toasty przeciągnęły się do dnia następnego, a były wychylane tak gorliwie, że musiano zawieść sędziego do domu. Nazajutrz p. Courtright ukazał się w sądzie z miną surowszą jeszcze, niż zwykle. Zasiadł na swem miejscu i ku zdziwieniu obecnych, zawołał głosem donośnym: — Franciszek Courtright, niech wstanie. Sam ten swój rozkaz wykonał. — Coutrigt — mówił — wczoraj dopuściłeś się hańbiącego przestępstwa. Byłeś pijany, nie zaprzeczaj, upiłeś się, jak prosię. Zmuszony jestem skazać cię na 20 dolarów kary. W sali panowała cisza grobowa. — Że jednak — mówił dalej sędzia — przez lat 20 pędziłeś żywot przykładny, więc ci tę karę umarzam. Oklaski powitały ów wyrok. Woźny wywołał następną sprawę.

O życie pośmiertne. Za cesarza Justyniana zastanawiały się synody nad kwestją: Do jakiej płci należą aniołowie? Wiek XX zrodził nową kwestję, oczywiście za Oceanem. Dwaj Amerykanie, pp.: Schiller i Hogson wpadli na pomysł, który mógł się zrodzić tylko w głowach amerykańskich. Oto, widząc, że obecne pokolenie zajmuje się mało życiem przyszłem, owi panowie, gwoli zmuszenia ludzi do zajęcia się tak ważną sprawą, rozpisali następujący kwestjonarjusz:

1. Czy chciałbyś pan po śmierci żyć wiecznem istnieniem?

2. Jeśli tak, czy pragniesz dla siebie życia przyszłego bez względu, jakiem ono będzie? Jeżeli nie, jakie życie przyszłe byłoby najznośniejszem dla pana? Czy byłbyś zadowolony z życia, podobnego do ziemskiego? Które jego żywioły chciałbyś pan uwiecznić?

3. Czy zdajesz sobie sprawę już dzisiaj, że kwestja przyszłego życia ma wielką doniosłość dla twej duszy?

4. Czy wolałbyś pan wiedzieć coś na pewno o życiu przyszłem, czy też wolisz, że jest ono przedmiotem wiary ślepej?

---

* **Humorystyczny kalendarz „Śmigusa"** na r. 1902, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct. (70 h.)** wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* **15 ct.** (30 h.)

* **Colosseum Thorna.** Od 16—31 października sensacyjny program nowości: Stack i Milton, najsławniejsi gimnastycy na potrójnym drążku. The 4 Berrlings, zadziwiający akt napowietrzny. Karley-Trio, komicy grotesque i muzykalni. Rubens, malarz transparentowy. François Rivoli, mimik pod asystencją Emmy Rivoli. Les trois Berg, turecki fantastyczny akt Aleksander Frebitsch, humorysta. Lina Morganti, mistrzyni w gwizdaniu. Lelli Trio, tercet wokalny i tancerki — Codziennie o godz. 8 wieczorem świetne przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul Karola Ludwika 9.

* **Szereg pogadanek** w Czytelni katol. rozpocznie się w środę dnia 16 października b. r. pogadanką prezesa p. M. Thulliego na temat dla członków Stowarzyszenia nader aktualny: „Z powodu dziesięciolecia Czytelni katolickiej we Lwowie". Początek o godzinie 7 wieczorem. Lokal nowy w Rynku l. 30, o piętro wyżej

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla Heleny T, złożyli w naszej administracji: Ze Lwowa pp: Ewunia 2 kor., S. 4 kor, Z 1 kor., S. Cz. 2 kor. B. 10 kor., N z Lisiatycz 2 kor., Dziembowska Józefa z Nadwórnej 2 kor., Adela R. z Rawy rus. 3 kor., Słapa Ignacy z Tarnopola 1 kor.

Zmarli:

Dr. Feliks Czerniakowski, lekarz, były sekundarjusz szpitala św. Łazarza, zmarł w Krakowie w 57 r. życia.

W Nowym Sączu zmarł w 41 roku życia Jan Potoczek, kancelista sądowy.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek „Jabuka", czyli „Święto jabłek", operetka w 3 aktach Jana Straussa.

Jutro w środę po raz pierwszy „Popiol i Piast", tragedja w 5 aktach z legend i podań historycznych przez Mieczysława Romanowskiego; z nową i wielką wystawą; w przedstawieniu bierze udział cały personal teatru

We czwartek „Popiel i Piast", tragedja

W piątek „Popiel i Piast", tragedja.

W sobotę „Bogaty wujaszek", komedja w 4 aktach Karola Karlweisa. Gościnny występ Kazimierza Kamińskiego.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Wesoła dwójka", operetka w 3 aktach Ziehrera. — Wieczorem o godzinie 7½ „Popiel i Piast", tragedja.

Z teatru. Prawdziwą przyjemność sprawiła miłośnikom sztuki dyrekcja teatru, wznawiając piękny obrazek sceniczny Blizińskiego, pt. „Marcowy kawaler". W roli Ignacego wystąpił p. Jaworski i postać wiejskiego szlachcica odtworzył z właściwym sobie animuszem. Kreacja ta tchnęła prawdą i tą fantazją szlachecką, która, niestety, przechodzi już prawie do wspomnień. Bardzo dobrą Pawłową była pani Rotterowa, jakkolwiek brakło jej mazurskiego zacięcia. Główne jednak zainteresowanie budził p. Kamiński, który z epizodycznej roli Heliodora stworzył prawdziwe cacko.

Wieczór zakończyła 2 aktowa komedyjka Courtelin'a pt „Boubouroche", w której zasłużone oklaski zbierał p Roman za świetne odtworzenie roli tytułowej. Publiczność zebrała się bardzo licznie.

Kl. K.

„Śmigusa" nr. 20-ty, tj. ostatni, jest niezwykle aktualny, zawiera bowiem cały szereg artykułów o sprawach miejskich, parlamentarnych, a nawet wojskowych. Że wszystkie te artykuły napisane są z ciętym humorem, a niejednokrotnie z gryzącą satyrą, nie ma potrzeby dodawać, są to bowiem od dawna znane i uznane zalety wszystkich w *Śmigusie* zamieszczanych artykułów. Niemniej podnieść należy specjalny humor kroniki rymowanej Nie-Owidjusza „Z dwóch tygodni", dowcip z jakim zestawioną została „Kronika krakowska", oraz jędrność i trafność w przedstawieniu i rozwikłaniu „kwestji lingwistycznej" podjętej na ostatniem posiedzeniu lwowskiej rady miejskiej.

Melodyjna „Aragonezka" w dodatku nutowym, oraz wyborne ilustracje Z. Skwirczyńskiego przyczyniają się niemało do podniesienia udatnej całości numeru. P. Skwirczyńskiemu należy się jeszcze osobne uznanie, za winietę tytułową, zarówno świetną, jak i oryginalną w tytule.

„Potop" w przekładzie francuskim Nakładem wydawnictwa czasopisma paryskiego *Revue blanche* wyszedł obecnie „Potop" Sienkiewicza w francuskim przekładzie Kozakiewicza i hr. Wodzickiego. Pisma francuskie pisząc o tej powieści podnoszą, iż główny jej epizod może być dla Francuzów szczególniej zajmujący, przypomina bowiem sławę Joanny d'Arc. Bohaterski opór zakonników z Jasnej Góry, przypomina czyny bohaterskiej dziewicy francuskiej, staje się bowiem także sygnałem patrjotycznego odrodzenia się narodu i wiedzie go do ostatecznego zwycięstwa.

Wykopaliska na Eginie, któremi obecnie kieruje prof. Thiersch, doprowadziły do niespodziewanego rezultatu, a mianowicie wykazały, że bóstwem, któremu na pięć wieków przed Chrystusem wystawiono słynną świątynię, nie była — jak dotychczas sądzono Pallas Atene, lecz mniej znana, przez Pindara jednak i Pauzaniasza wymieniana bogini — Araia.

Edward Habich, najsłynniejszy z niemieckich zbieraczy i znawców sztuki, zmarł w Kassel, w 84 roku życia. Słynną była jego kolekcja obrazów holenderskich, zawierająca między innemi wiele obrazów Rembrandta Franca Halsa; przez długie lata wystaw ona ona była na widok publiczny w bogatem muzeum kasselskiem.

Stosunki w garnizonie przemyskim.

Lwów 15 października.

(Proces prasowy).

Nie ma świadka.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się odczytaniem relacji komedy X korpusu z oznajmieniem, że świadka Buchera nie można odszukać, gdyż znajduje się obecnie w Pradze, jako *„dauernd beurlaubt"*.

Dr. Schleicher postawił wniosek, by trybunał udał się jeszcze raz do komendy X korpusu, aby zarządziła poszukiwania tego świadka, gdyż chociaż jest *„dauernd beurlaubt"*, to przecież komenda może go wyszukać. Obrońca sprzeciwia się stanowczo odczytaniu pisemnych zeznań.

Dr. Zipper zażądał zarekwirowania aktów z procesu Regera, Liebermanna i tow., w celu odczytania tych ustępów z rozprawy, które odnoszą się do faktu 18.

Sprzeciwia się temu wnioskowi prokurator. Trybunał później poweźmie uchwały.

Nocne alarmy.

Świadek kapral Romanczukiewicz (do faktu 8), cieśla z Doliny, zeznaje (na zapytanie przew., czy alarmował ludzi w nocy dwa razy), że kapitan Neustadl alarmował ludzi. Wszyscy z nich prędko się ubrali, a kilku (dwóch) wyszło później, zatem musiał czekać z całym batalionem. Nie uważał tego środka jako kary, tylko musiał wypełnić służbę, jako komendant pogotowia. Ludzi nie beształ; zresztą już nie przypomina sobie dzisiaj dokładnie, jak to było.

Dwa razy w ciągu jednej nocy nie alarmował, tylko raz i to na własną rękę.

Dr. Leser stwierdza, że według § 65 przepisu, komendantem pogotowia winien być oficer i on też może oddział alarmować. Na jego zapytanie odpowiada Romanczukiewicz, że pierwszy raz zaalarmował oddział pionierów z rozkazu kapitana.

Odezwa komendy X korpusu stwierdza, że Romanczukiewicz był istotnie komendantem pogotowia i że miał prawo do alarmowania i za ścisłe jego przestrzeganie otrzymał pochwałę.

Jeszcze sprawa Bergera

„Zugsführer" 56 pp. Antoni Mangold, który powołany został dla dania świadectwa w sprawie zajścia kadeta Macoureka z żołnierzem Eisigiem Bergerem, który, będąc chory, miał się szorstko i niesubordynacyjnie względem kadeta zachować, zeznaje, że Macourek istotnie zdjął koc z łóżka Bergera. Zeznaje także, że Berger odzywając się do kadeta Macoureka, użył wyrazów: *Ich melde gehorsamt*. Słowa *Du Saujud* użył Macaurek, bo to jego „przysłowie". Wyraźnie zeznaje także, że kadet Macourek od godz. 2-giej do samej 9-tej kazał się żołnierzom co pół godziny w innem „adjustirungu" meldować.

Przysięgły Legeżyński pyta świadka, dlaczego komenderował Bergera na nocną wartę, kiedy tenże już poprzednio meldował się jako chory?

Mangold odpowiada, że dlatego, iż dwu miał komenderować; zresztą obecnie nie przypomina sobie, jak to było.

„Saujud i Krepirhund".

O skonstatowanie tego, czy porucznik, poprzednio kadet Macourek, w potocznej mowie do żołnierzy używał tych lub jeszcze innych wyrazów, proszą obrońcy i odwołują się do uchwały trybunału.

Św. Stefan Tarczanin, gospodarz gruntowy z Chaszczowa, dawniej plutonowy w 11 kompanji 57 pp., zeznaje jeszcze odnośnie do sprawy Bergera, że gdy około godz 1 wrócili z marszu, kadet Macourek rozkazał, aby cała kompanja o godz. 2, nie wykluczając nikogo, stanęła na placu. Rozkazał dalej, że dopóki nie wystąpią porządnie ubrani, mają co pół godziny meldować się u plutonowego Tarczanina. Do Bergera przyszedł świadek wezwać go do „narokowania". Berger mu oświadczył, że był 24 godzin na warcie i nie może stanąć do „adjustirunku", bo jest zmęczony. Tarczanin zameldował to Macourekowi. Na to Macourek poszedł na górę do Bergera sam, ściągnął koc z Bergera i zapytał, czemu nie wykonał rozkazu i nie stawił się. Berger się podniósł i zameldował po niemiecku: „Melduję posłusznie, że byłem 24 godzin w służbie i jestem słaby." — Wyrażenie to stwierdza z całą stanowczością. — Macourek kazał się Bergerowi zbierać do aresztu. Przedstawienia Bergera nic nie pomogły, a w końcu kazał mu Macourek nazajutrz zameldować się do wizyty lekarskiej i do raportu. Słowo „*Saujud*" mógł kadet użyć, „bo miał taką naturę".

A więc go nie bito.

Po przerwie stanął jako świadek Wencel Wüst, nadporucznik, obecnie w Ołomuńcu, zeznaje po polsku, bo na tyle język polski posiada. Służył poprzednio przy 57 pp. w Przemyślu. O sprawie Bergera z kadetem Macourkiem wiedział jako komendant kompanji z relacji Macourka. Ponieważ Berger zuchwale się odezwał wobec kadeta, przeto go Wüst kazał odstawić do aresztu. Uczynił to dlatego, że z powodu czterech takich wypadków w ciągu tygodnia, mogła się rozluźnić dyscyplina w kompanji.

Czy użył jakich słów obelżywych do Bergera, nie pamięta dzisiaj, ale być to mogło, w irytacji mógł mu co powiedzieć, jednak nic obraźliwego. Stanowczo zaprzecza, jakoby — jak to twierdzono w artykule *Głosu* — bił Bergera przy raporcie. Jest to zupełną nieprawdą. Bergerowi pozwolił się tłumaczyć. Z dalszych zeznań okazuje się, że Berger nie wszystko tak robił, jak wojskowy przepis nakazywał. 24-godzinną służbę nie należy rozumieć, aby była ciągłą; Berger w tej służbie na warcie, mógł był przez 6 godzin wypoczywać.

Izba sądowa.

Lwów 15 października.

(Morderstwo.)

Na ławie oskarżonych w wielkiej sali sądowej zasiada dziś przed trybunałem sędziów przysięgłych Warwara Seniuk, służąca ze wsi Płowa pod Radziechowem pozostająca w służbie u ekonoma na tamtejszym folwarku. Akt oskarżenia zarzuca jej, że własne, nieślubne dziecko, półtoraroczną dziewczynkę, utopiła w rzeczce niedaleko Krystynopola.

Oskarżona przyznaje się do winy. Dziecko, którego się pozbyła, topiąc je w rzece, było jej ciężarem, nie miała sama środków do życia, a bojąc się nędzy dla siebie i swej córki wolała pozbawić ją życia.

Rozprawie przewodniczy radca Philip. Oskarża zast. prokuratora Prokopowicz. Oskarżoną broni sekr. Lewicki.

Po przeprowadzonej rozprawie, na mocy werdyktu przysięgłych, którzy zaprzeczyli postawionemu pytaniu, uwolniono oskarżoną.

Rabusie w pociągu.

Pani Ema Villard wracała niedawno koleją do Paryża, gdzie miała zjechać się ze swoim mężem i wspólnie wyruszyć w dalszą podróż. Wieczorem, gdy musiała przesiąść się do innego wagonu, spostrzegła, że razem z nią wsiadło do tego wagonu dwóch porządnie ubranych panów, którzy zająwszy miejsca tuż obok niej, bardzo znacząco na nią spoglądali. Gdy pokazawszy bilet konduktorowi, zamierzała dopłacić za jazdę, odezwał się jeden z tych panów: „Ta pani zostaje pod naszą opieką, my płacimy za przejazd." Panowie ci byli jej zupełnie nieznani, przeto zaprotestowała ona przeciw narzuconej sobie opiece, z wyrazem oburzenia i trwogi. Wtedy jeden z tych jegomości szepnął coś konduktorowi do ucha, poczem tenże spytał się podróżnej o nazwisko i adres i przekonawszy się, że podania jej i owego jegomości są zgodne, rzekł do niej: „Pani musisz mnie wybaczyć, ale inaczej być nie może. Ci panowie powiadają, że pani jesteś obłąkaną i że masz być odstawiona do zakładu rządowego w Corbeil, a ponieważ wymienili mi nazwisko i adres pani, więc muszą być tem, czem się być mienią i jestem przeto pewny, że nie wyrządzą pani nic złego."

Biedna kobieta była tak dalece owładnięta trwogą i przerażeniem, że jej wzruszenie i przerażenie zdawały się potwierdzać podania nieznajomych. Nie mogła pojąć, w jaki sposób dowiedzieli się, kto ona jest. Protestowała tedy jak najmocniej, ale widziała, że pasażerowie wprawdzie ubolewali nad nią, jednak wierzyli twierdzeniu nieznajomych; potem płakała gorzko, a w końcu popadła w pewien stan odrętwienia.

W Corbeil przystąpili do niej owi dwaj jegomoście, ażeby ją wysadzić z wagonu i rzekli: „Pani musisz iść z nami; my nie zrobimy pani nic złego; jesteśmy przyjaciółmi i czynimy to tylko, czego pragną przyjaciele pani". Znowu objawiła ona swe przerażenie i błagała pasażerów, ażeby stanęli w jej obronie, gdyż jest zupełnie zdrowa na umyśle, ale wszyscy uważali ją teraz za szaloną. Przez jakiś czas opierała się jeszcze i krzyczała, potem zdawała się omdlewać i owi dwaj nieznajomi zanieśli ją do prywatnej dorożki.

Gdy pociąg przybył do Paryża, dowiedział się oczekujący na dworcu pan Villard od konduktora o tem, co spotkało jego żonę. Wynajął tedy natychmiast powóz i pojechał z konduktorem do Corbeil. Ten ostatni znał przypadkowo woźnicę dorożki, którą dama ze swoimi opiekunami odjechała ze stacji. Przy pomocy tegoż znaleziono dom, w którym nieznajomi wysiedli; nie był to zakład rządowy, lecz jakaś osławiona kryjówka złodziejska. Właściciel domu oświadczył, że owe trzy całkiem nieznajome osoby najęły pokój, ale, że obaj mężczyźni wkrótce znowu odeszli, oświadczając, że dama jest zmęczoną i cierpiącą i pragnie pozostać tu do rana. Biedną kobietę znaleziono w stanie prawie istotnego obłąkania. W dorożce odurzyli ją złoczyńcy chloroformem i ciągle jeszcze była prawie bezprzytomna. Jej suknie, klejnoty i pieniądze zginęły, a złodzieje znikli bez śladu. Policja paryska ma być na tropie rzezimieszków.

Zawrotne szybkości.

(Z dziedziny techniki spółczesnej).

Technika dzisiejsza nie uznaje miejsca, ani czasu. Morgan, miliarder amerykański, siedzący w Paryżu, telegrafem podmorskim wydawał rozkazy agentom swoim na giełdzie w Nowym Jorku i niecierpliwił się, że rozmowa idzie zbyt powoli. A kiedy później w sześciu niespełna dniach dostał się z Anglji na drugą stronę oceanu Atlantyckiego, wołał znowu, że tak podróżują żółwie. Nie chcemy się liczyć ani z przestrzenią, ani z czasem; radzibyśmy obiedz w jednym dniu całą kulę ziemską, a w jednej godzinie rozmówić się z naszemi Antypodami. Błyskawica jest ideałem naszych czasów.

I rzeczywiście zbliżamy się do szybkości zawrotnej, niemal błyskawicznej w porównaniu z niedawną jeszcze powolnością ruchu międzynarodowego. Tak n. p. z Berlina do Neapolu ma kursować pociąg błyskawiczny, urządzony kosztem zarządów kolei w Prusiech, Saksonji, Bawarji, Austrji i Włoszech, pociąg, który przestrzeń 1958 kilometrów przebiegać będzie w 37 godzinach. Czas trwania właściwej jazdy wynosić będzie 35 godzin 43 minut, reszta wypada na krótkie przystanki w pięciu miastach. W Anglji i Francji rozmyślają technicy nad skróceniem i tak już krótkiego czasu, potrzebnego do przeprawienia się okrętem z Dover do Calais. Inżynierowie angielscy bracia Denny budują okręt poruszany turbiną, który podróżnych z południowego wybrzeża angielskiego przewozić będzie do Francji w 35 minutach. Błyskawicą!

Szwecja, celem zwiększenia szybkości i wygody na swoich kolejach, ma zamiar o ile możności na wszystkich szlakach zastąpić parę elektrycznością. Utopia! — zawołasz zapewne czytelniku. Wcale nie. Szwecja, zaprowadzając elektryczność w miejsce pary, liczy na przyrodzone źródła siły, na liczne wodospady i wogóle na siłę bieżących wód. Osobna komisja odbywała długie podróże po kraju i przedstawiła następnie rządowi sprawozdanie, z biegiem lat bardzo wielkie korzyści i dlatego rząd nie powinien cofać się przed znaczniejszymi kosztami w epoce przejściowej. Rząd na podstawie tego sprawozdania zarządził dalsze prace przygotowawcze i chce jak najprędzej w sprawie tej przedstawić parlamentowi dokładnie wypracowane projekty. Za Szwecją ma zamiar pójść również i Norwegja.

W Berlinie przedsiębrane są obecnie próby, celem skonstatowania, czy opłaci się na większych przestrzeniach zastąpić parę elektrycznością; próby te odbywają się z nowymi wagonami, zbudowanymi przez tamtejsze Towarzystwa elektryczne. Wagony owe przebiegały z zupełnem bezpieczeństwem 200 kilometrów na godzinę, a szybkość ta nie jest jeszcze najwyższą. Przy wszystkich planach zastąpienia pary elektrycznością w ruchu kolejowym, chodzi nietylko o uzyskanie większej szybkości, lecz także o zapewnienie podróżnym większych niż dotychczas wygód. Ale przedewszystkiem szybkość. Z Berlina do Hamburga godzina, tyleż prawie Warszawa-Częstochowa, a dwie niespełna do Granicy. Prawdziwie — błyskawicą!

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Proces informacyjny ks. Theodorowicza.

Wiedeń 15 października. Dziś przed południem odbył się w nuncjaturze kanoniczny proces informacyjny ks. arcybiskupa lwowskiego Theodorowicza.

Rocznica Kościuszkowska.

Kraków 15 października. Nabożeństwo żałobne z okazji rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki, odbyło się dziś w katedrze na Wawelu. Nabożeństwo odprawił ks. kanonik prof. Spis, kazanie wygłosił kanonik Bandurski. Katedra zapełniona była szczelnie publicznością, która zebrała się nadzwyczaj licznie. Przyszli na nabożeństwo uczniowie wszystkich szkół średnich, wchodząc do kościoła niemal oddziałami.

Pożegnanie.

Kraków 15 października. W seminarjum nauczycielskiem żeńskiem odbyło się dziś pożegnanie ks. kanonika Czesława Wądolnego, który był profesorem religji w seminarjum. Zebrane grono nauczycielskie i uczenice wyraziły ks. kanonikowi głęboką wdzięczność.

Jubileusz Virchowa.

Kraków 15 października. Uniwersytet Jagielloński nie wysłał powinszowania z powodu wczorajszego jubileuszu Virchowowi, ponieważ Virchow, otrzymawszy dyplom na honorowego doktora wszechnicy z okazji 500-letniego jubileuszu, nie uważał za stosowne złożyć uniwersytetowi podziękowania.

Usiłowane morderstwo.

Kraków 15 października. Dziś odbyła się tu rozprawa przed trybunałem karnym przeciw Aleksandrowi Seidlowi, rzeźnikowi, odsiadującemu w zakładzie karnym w Wiśniczu karę 10-letniego więzienia za usiłowane morderstwo na osobie sędziego tutejszego sądu.

Dziś odpowiadał Seidl przed sądem za oszczerstwo, popełnione na inspektorze więzień w Wiśniczu p. Dziubińskim, którego Seidl obwinił przed sądem, że pobił go żelazem.

Równocześnie odpowiadał Seidl także za zbrodnię oszustwa, obrazy religji i majestatu. Trybunał skazał go osobno na 1 rok więzienia, wymierzając niską karę ze względu na jego rodzinę.

Poświęcenie „Domu Salezjańskiego."

Kraków 15 października. Ks. kardynał Puzyna wyjeżdża w sobotę popołudniu do Oświęcimia, gdzie dokona w niedzielę poświęcenia nowo zbudowanego „Domu Salezjańskiego" dla chłopców.

Teatr warszawski.

Warszawa 15 października. Generel Puzyrewski jest prezesem komisji, ustanowionej dla rozpatrzenia potrzeb teatrów warszawskich. Na pierwszem posiedzeniu tej komisji wyłożył Puzyrewski w znakomitem przemówieniu swe zapatrywania na komedję i dramat polski, kładąc nacisk na czystość i piękność języka.

Królestwo włoscy w Spale.

Rzym 15 października. Jak słychać oboje królestwo włoscy złożą wizytę carowi w Spale, w Królestwie polskiem.

Memorjał antipolski.

Poznań 15 października. *Dziennik poznański* donosi, co następuje: Memorjał antipolski, bo obliczony na wyszukanie środków ku podniesieniu niemczyzny — jak donosi *Börsen Courrier* — przedłożyła cesarzowi niemieckiemu pewna wybitna osobistość z Poznańskiego, nie pochodząca z kół rządowych.

Dziennik dodaje: Ciekawi jesteśmy, czy też i z polskiej strony odpowiednia osobistość powołaną zostanie do przedłożenia w memorjale odwrotnej strony medalu.

Śmierć w pojedynku.

Wiedeń 15 października. Fabrykant Ernest Loewenfeld, który otrzymał list żelazny, stawił się dziś u sędziego śledczego i był przesłuchiwany przez dwie godziny.

Dziś rozeszła się tu pogłoska, iż żona Loewenfelda, bawiąca za granicą popełniła samobójstwo.

Kraków 15 października. Dr. Bobrzyński rozpocznie w tych dniach wykłady na wydziale prawnym tutejszego uniwersytetu. Prof. Madeyski nie będzie wykładał w bieżącem półroczu zimowem.

Kraków 15 października. Prezydent Czyszczan wyjechał do Wiednia, jak corocznie wyjeżdża tam o tej porze, w sprawach podwładnych sobie sądów.

Belgrad 15 października. Pogłoska, jakoby carowa nie chciała przyjąć królowej Dragi jest nieprawdziwą, gdyż jak sfery rządowe zapewniają, król i królowa serbscy po zwołaniu skupczyny pojadą do Petersburga.

Kronika z ostatniej chwili.

Liczne kradzieże popełniono wczoraj we Lwowie.

Fani Braun skradziono z piwnicy 16 flaszek reńskiego wina. O ten brzydki czyn podejrzywa Fani Braun dozorcę swego domu.

Przy ulicy Boczkowskiego l. 2 okradziono wczoraj p. Józefa Szandrowskiego, który właśnie przed kilku dniami sprawił sobie nową garderobę. Złodzieje, zakradłszy się wieczorem między godziną 7 a 8 do jego pomieszkania, zabrali mu: futro podbite piżmakami z krymskim kołnierzem, ubranie frakowe, anglesowe i 2 marynarkowe, dalej 2 budziki i stary zegarek srebrny.

Księdza Jana Turkiewicza z Brodów okradziono ze zegarka z łańcuszkiem.

Powybijał szyby Ignacy Batum, znany włóczęga w szynku przy ulicy Ruskiej. Czyn ten był zemstą za to, że mu odmówiono wódki.

Rozmaitości.

Japońskie słowo. Ciekawą przygodę miał niedawno pewien profesor prawa w jednej z wszechnic szwajcarskich. Pomiędzy uczniami swymi miał on młodego Japończyka, który po przestudjowaniu kursu przez lat parę, zapragnął zdawać egzamin ostateczny. Profesor, który znał bliżej młodego Azjatę, zwracał mu parokrotnie uwagę, że jest on niedostatecznie przygotowany, ale uparty młody człowiek postawił na swojem. Przystąpił do egzaminu i naturalnie nie zdał. Zrozpaczony, zwinął manatki i powrócił do ojczyzny. Po pewnym czasie profesor otrzymuje list z Japonji od młodej krewnej owego niefortunnego ucznia, donoszący mu, że autorka listu nie może przeżyć hańby, jaką sprawiło ich rodzinie niezdanie egzaminu przez owego Japończyka. Oświadcza przeto profesorowi, że w oznaczonym dniu odbierze sobie życie, zapraszając jednocześnie proferora aby tegoż dnia to samo uczynił. Nie potępi nikt jednak, jak sądzę, profesora, że nie postąpił zgodnie z przepisami honoru japońskiego i harakiri nie uczynił, tj. nie rozpruł sobie brzucha. Ale najsmutniejszą sceną w tej tragikomedji jest fakt, że młoda Japonka dotrzymała słowa i, jak przyrzekła, samobójczą śmiercią zginęła.

Co to jest dziecko? W szeregu nieskończonych ankiet rozmaitych, w których od niedawna tak się rozmiłowały dzienniki angielskie, znajdujemy i powyższe pytanie, zadane przez jeden z dzienników londyńskich czytelnikom swoim. Z tysiąca otrzymanych przez redakcję odpowiedzi cytujemy następujące: „Ludzki, przez palce trosk nieruszony jeszcze kwiatek"; „Współzawodnik ojca w miłości matki"; „Czarodziej, który tworzy ognisko domowe"; „Pączek na drzewie życia"; „Promień słońca w domu, rozkazujący zapominać o troskach życia"; „Najsłodsze stworzenie boskie, któremu Bóg zapomniał dać skrzydełek"; „Przez przyrodę punktualnie przedstawiany weksel, którego zwrócić niepodobna"; „Minjaturowy Atlas, dźwigający na swoich barkach cały świat trosk i radości małżeńskich"; „To, co czyni dom szczęśliwym, miłość mocniejszą, cierpliwość większą, ręce pracowitszemi, noce dłuższemi, dni krótszemi, sakiewki lżejszemi, przeszłość zapomnianą, a przyszłość jaśniejszą — to jest dziecko".

Samochody w połowie XVII. wieku. Nic nowego pod słońcem — ta stara prawda wciąż się powtarza. — Na widok automobilów duma wzbiera w naszych sercach i patrzymy na nie, jak na ostatnie słowo postępu, a jednak... jednak pierwsze próby automobilów sięgają 1645 go roku, jak tego dowodzi urywek z listu słynnego lekarza francuskiego Gui Patin: „Jest tutaj Anglik, syn Francuza, który budnje dziwne karoce. Mają one same, bez koni, przy pomocy jakichś tam przyrządów, odbywać w jednym dniu podróż z Paryża do Fontainebleau i z powrotem. Tę nową maszynę budują w podwórzach więzienia Temple. Jeżeli się uda, będziemy mieli oszczędność na owsie i sianie, które są teraz bardzo drogie". Ów list pomieszcza tygodnik *Annales politiques et litéraires*, odpowiadając za jego autentyczność.

Nocleg z trupem. Niezwykłej przygody doznał tymi dniami pewien sztrasburski cyklista w wycieczce przez szwajcarskie Jura. Napadnięty przez straszliwą ulewę, zawrócił cyklista wraz z drugim młodym Berneńczykiem, synem kupca, którego spotkał w drodze, do pewnej farmy, gdzie po długim targu dostali nocleg. W izbie, którą im na spoczynek wskazano, poczuli w nocy zapach trupi, ale uspokoiwszy się, spali dalej. Rano spostrzegli przed oknami orszak pogrzebowy. Dowiedzieli się wtedy, że w alkowie, firanką tylko od ich łóżka oddzielonej, był trup zmarłego brata gospodarza domu. Pod przykrem wrażeniem odjechali w dalszą drogę cykliści i znowu ulewa, grożąca oberwaniem się chmury zmusiła obu do szukania noclegu w gospodzie przydrożnej w Dellemont, gdzie znalazło się tylko jedno łóżko. Dla rozgrzania zziębniętych członków i zadokumentowania przyjaźni, wychylili nasi przyjaciele parę butelek czerwonego wina i pokładli się spać w jednem łóżku. Kiedy Strasburczyk dość późno, bo koło południa się obudził, spostrzegł z wielkiem przerażeniem, że spał z umarłym w jednem łóżku. Młody Berneńczyk zmarł w nocy skutkiem udaru sercowego. Wrażenia ubiegłej nocy, zmęczenie drogą, a w końcu nadużycie wina, spowodowało śmierć chorego — jak się zdaje — na serce młodzieńca. Strasburczyk przerwał natychmiast wycieczkę i poważnie chory wrócił koleją do domu.

Pijany artysta. Znany niemiecki aktor Wilhelm Kläger, który w ostatnich latach życia zbyt często zaglądał do butelki, pewnego razu grał Gesslara w teatrze lipskim. Był nawpół przytomny. Gdy doszło do sceny z jabłkiem, wzruszony prośbami Tella, krzyknął: — Słuchaj no, możesz nie strzelać. Aktor, grający Tella, udał, że tych słów nie słyszy, ale Kläger nie dał się zbić z tropu. — Powiadam ci, Wilhelmie, daj sobie pokój ze strzelaniem. Idź do domu! — wołał pijak. Musiano na tem urwać Szyllerowski dramat i spuścić kurtynę. Innym razem w Kolonji Kläger wystąpił jako Ryszard III., ale słowa plątały mu się w ustach, a nogi odmawiały posłuszeństwa. Publiczność zaczęła gwizdać. To otrzeźwiło pijanego aktora. Wystąpił przed kinkiety i głosem donośnym tak przemówił: — Moi państwo, gdy artysta takiej miary, jak Wilhelm Kläger, decyduje się występować w takiej dziurze, jak Kolonja, to musiał albo zwarjować, albo się upić; ja wybrałem to ostatnie. Ma się rozumieć przedstawienie przerwano.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 15 października. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień od 8·05 do 8·06, na wiosnę od 8·44 do 8·45 żyto na jesień od 7·28 do 7·39, na wiosnę od 7·42 do 7·43 kukurydza na wrzesień-październik od 5·50 do 5·52, na maj-czerwiec od 5·37 do 5·38; owies na jesień od 7·13 do 7·14 na wiosnę od 7·10 do 7·15; rzepak na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-wrzesień od —·— do —·—. Usposobienie słabe. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 15 października. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na październik od 7·95 do 7·96, na kwiecień od 8·29 do 7·00 żyto na październik od 6·90 do 7·02, na kwiecień od 7·13 do 7·14 owies na październik od 6·81 do 6·85, na kwiecień od 7·17 do 7·18; kukurydza na październik od —·— do —·—, na maj od 5·09 do 5·10; Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna dobra. Usposobienie spokojne. Piękna.

Wiedeń 15 października. (Giełda południ., godzina 12 m. 30). Marki 117·31, Renta majowa 98·55, Węg. renta koronowa 92·80, Akcje austr. zakł. kred. 617·25, Akcje węg. zakł. kred. 627·—. Akcje Anglobanku 260·50, Akcje Unionbanku 526·—, Akcje Bankvereinu 495·—, Akcje Länderbanku 397·—, Akcje kolei państw. 624·50, Lombardy 74·—, Akcje kolei Elbethal 465·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 339·50, Akcje Rima Muranji 421·—, Akcje praskiego Tow. żel. 1.434, Losy tureckie 93·50, Ruble 253·75. Usposobienie spokojne.

Berlin 15 października (Giełda poranna). Akcje kredytowe 194·60, Tow. dyskontowe 169·70 Usposobienie niejednostajne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W wtorekek 15 października o godz. 7 wieczór

JABUKA

czyli ŚWIĘTO JABŁEK

operetka w 3 aktach Gustawa Davis i Maksa Kalbeck; przekład Adolfa Kitschmana. Muzyka Jana Straussa.

Mirko, pan na Gradinaczu	p. Krzemieński
Bazyli, pan na Gradinaczu	p. Jaroński
Bambora, fabrykant krochmalu	p. Kiczman
Annita, jego córka	pni Kliszewska
Petrija	pni Kasprowiczowa
Misza, bogaty wieśniak	p. Peszkowski
Jelka, jego córka	pni Łopatyńska
Joszko, woźny egzekucyjny	p. Lelewicz
Franio, pandur	p. Fedyczkowski
Staklo, oberżysta	p. Czystogórski
Sawa, służący Mirki	p. Recheński

Rzecz dzieje się za naszych czasów na pograniczu serbsko-węgierskiem.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15 października 1901 r.

HOTEL GEORGE. Ks. H. Lubomirski z Rozwadowa. Ks. G. Lubomirski z Rozwadowa. Ks. W. Czartoryski z Wiązownicy. Ks. H. Lubomirski z Równego. Ks. S. Lubomirski z Równego. Hr. J. Grudziński z Poznania. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa. Hr. S. Fredro z Wiednia. W. Postruski z Serednego. W. Jankowski z Rosochowacza. O. Wiktorowa z Czudca. R. Fiedler z Neusiedel. G. Stark z Berlina. D. Pegłodowski z Sułkowiec. L. Horodyski z Kolędzian. J. Wiess z Wiednia. St. Niementowski ze Zbaraża,

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa A. Wiśniewski z Starego Sambora. L. Wybranowski z Cortkowa. M. Słonecki z Zadurowa. J. Janiski z Berezowicy. J. Cieński z Leśniowa. Dr. Żukowski ze Stanisławowa. M. Bogdańska z Mostów. M. Czaykowski z Bóbrki. M. Welke z Wrocławia. M. Papara z Podlisek. Ks. W. Warywoda z Królestwa. M. Starowypiński z Rosji. W. Tratscher z Berlina. N. Schutz z Wiednia. L. Dziama Zoratyński z Czerniehowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
12·15 / 2·31	—	Czerniowiec, Ickan, Jass, Constancy, Bukaresztu
—	3·35	Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia; Podwołoczysk, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcima, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącz.)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Brodów)
—	8·10	Krakowa Chyrowa, Borysławia, Kałusza, i Peszłu
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od 15 czerwca do 15 września, Tarnowa, Peszłu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Kołomei, Potutor, Chodorowa)
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, (z Ławocznego od 15 czerwca do 15 września)
1·35	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Gałacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·25	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·25	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa
—	5·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwarji, Berlina, Wrocławia, Wiednia
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	7·36	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Kołomei
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	9·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Przeworska i Rozwadowa
—	10·20	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, Peszłu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

posp.	osob.	
—	5·12	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola
—	7·40	Tarnopola i Brodów
8·20	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄGI posp. odchodzą	osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, Rozwadowa via Przeworsk, Jasła, Chabówki, Zakopanego i Orłowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	6·25	Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
—	6·31	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Peszłu, Borysławia
8·20	8·40	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa; Krakowa, Bogumina, Berlina, Wrocławia, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Tarnowa, Stróżego, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9·00	Skolego, Chyrowa, Kałusza, (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa, Kozowy
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	2·10	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·55	—	Czerniowiec, Ickan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kołomei
—	3·05	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·15	Stryja, Chyrowa, Borysławia, Sambora i Chyrowa
—	3·25	Brzuchowic (Sambora)
—	6·26	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	6·30	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	6·35	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września), Tarnowa, Chyrowa, Mezö-Laborcza, Peszłu, Oświęcima
—	6·50	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	7·10	Ławoczne, Munkacza, Peszłu, Chyrowa, Kałusza
—	7·25	Tarnopola i Brodów
—	7·52	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·30	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	10·0	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	10·40	Czerniowiec, Ickan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berlametu, Seretu, Hrydiny, Suczawy
—	11·0	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworska, Tarnowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk
2·08	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7·32	Tarnopola i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drz nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

†

Michał Stepek

dyrektor Zakładu sierót i ubogich, fundacji Stanisława hr. Skarbka w Drohowyżu,

po krótkich cierpieniach w wieku 52 życie zakończył.

Pogrzebanie zwłok odbędzie się w Drohowyżu w dniu 16 października 1901 roku, o godzinie 9 rano na miejscowym cmentarzu, na który w smutku pogrążona żona z synem, zaprasza wszystkich przyjaciół i znajomych.

Lwów dnia 14 października 1901 r.

Zakład pogrzebowy „Stella" K. Słotołowicza ul. Wałowa l. 11. 1125

†

Eleonora z Kisielewskich Siatecka

prywatystka

przeżywszy lat 78, po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 14 października b. r.

W boleści pogrążona córka z rodziną zaprasza na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 16 października o godzinie 4 po południu z ulicy Łyczakowskiej l. 10 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 14 października 1901.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Piotr Kiczma

po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 15. października b. r., przeżywszy lat 21.

W smutku pozostała matka zaprasza krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 17. października o godzinie 4 popołudniu z ulicy pod Dębem l 22, na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 15 października 1901.

„Concoroia". A. Kurkowski.

Obwieszczenie.

Celem dostawy artykułów żywności, t. j. fasoli, soczewicy, grochu, ryżu, powidła, słoniny, smalcu, mąki pszennej, gryspiku, pęcaku i krup dla tych oddziałów załogi Krakowa-Podgórza, które do składu załogowej menaży należą, na rok 1902 odbędzie się rozprawa piśmienna ofertowa, w poniedziałek, dnia 11 listopada b. r. o godzinie 9-tej rano w koszarach Rudolfa (ulica Warszawska)

Przedsiębiorcy mają dołączyć do oferty świadectwo swej rzetelności i możności dostawy, o którą się ubiegają, datowane w miesiącu październiku b. r. mianowicie: dla firm protokołowanych wystawione od Izby handlowo przemysłowej, dla innych od przynależnej władzy politycznej (magistratu miasta Krakowa).

Zapieczętowane, stemplem na 1 koronę opatrzone i według przepisanego formularza wystawione oferty (oferty nie napisane według formularza nie będą uwzględnione), do których z każdego gatunku dwie zapieczętowane próbki dołączone być mają, należy we wyżej wymienionym czasie, o godzinie 9 tej z rana, w lokalu rozprawy ofertowej, komisji wręczyć.

Oferenci mają wraz z ofertą, wadjum w wysokości 5 prc. według oferowanej ceny rocznego dochodu, gotówką lub w papierach wartościowych przedłożyć

W końcu nadmienia się wyraźnie, że komisja dostawy zastrzega sobie wybór tego oferenta, który jej jako odpowiedni się wydaje, bez względu na oferowaną cenę Producenci, jako też engros-liweranci mają pierwszeństwo. Faktorzy i mniejsi handlarze są wykluczeni.

Formularze do ofert zostaną wydane interesentom w kancelarji komisji dostawy (Prowiantura 13. pułku piechoty w koszarach Rudolfa (ulica Warszawska), codziennie od godziny 10-tej do 11-tej przed południem. 1120

W Krakowie, dnia 11 października 1901.

C i k Załogowa Komisja dla dostawy żywności.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.